

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska” z dodatkami „Gość Niedz.,” „Życie Młodzieży” i „Gospodarz” wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament miesięcz. 1,60 mk., z odn. w dom 1,96 mk. Do Polski 5 zł. Wpłacić należy na konto nasze w Banku Przemysłowców w Toruniu.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztove konto czekowe: Königsberg 2 364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLIII.

Olsztyn, na sobotę 26-go stycznia 1929 r.

Nr. 22

Groźne memento

Olsztyn, dnia 24 stycznia 1929 r.

W żadnej prasie europejskiej nie czytamy tytułu o wojnie grożącej rzekomo ludności jak w prasie niemieckiej. Podczas, gdy praca polityczna całego świata idzie w kierunku zapewnienia ludowi trwałego pokoju, Niemcy starają się przekonać świat o rzekomym widmie wojny, grożącym rzekomo ze strony Polski. Taktyka niemieckich militarystów jest zbyt niezgrabna, aby nie domyśleć się, do czego właściwie dąży. Niemcy starają się w ten sposób odwrócić uwagę od własnych swych zbrojeń i przygotowań wojennych. Jest to znana taktyka w rodzaju „Trzymajcie złodzieja”.

Tymczasem świat nie da sobie zamydlić oczu alarmami niemieckimi i z wielką nieufnością odnosi się do polityki niemieckiej, bo ma interes w tem, by pokój trwał jak najdłużej. Zbyt świeże są jeszcze rany zadane państwom wmięszanym w ostatnią wojnę światową.

Krajami, które najbardziej ucierpiały w czasie ostatniej wojny ze strony najezdniczych wojsk niemieckich są niewątpliwie Belgja, Francja i Polska. Dla tego państwa te pilnie śledzą każdy krok Niemiec pod względem zbrojeń wojennych.

Francja dzięki intensywnej pracy odbudowała poprawa w ciągu 10 lat zniszczone wioski i miasta, kopalnie i fabryki, lecz cementarze wojenne są i będą na długie wieki groźnym memento dla całych pokoleń.

Nadzwyczaj głębokie oburzenie panuje w narodzie belgijskim wobec tych, którzy bez powodu rozstrzelali bezbronną ludność belgijską.

Niemcy dziś starają się przedstawić sprawę tak, jakoby masowe rozstrzelania ludności w Belgji podyktowane były koniecznością wojenną. Lecz traktat wersalski w tym punkcie opiewa:

„Mimo, że Niemcy sami byli gwarantami Belgji pogwałcili władcy Niemiec neutralność tego na wskroś pokojowego narodu, mimo że przyrzekli Belgji uroczyste respektowanie neutralności. Nie dosyć na tem, z zimną rozumą rozstrzelali ludność i wzniesli pożary w tym jedynie celu, aby ludność terroryzować.”

Wobec tego, że Niemcy usiłują owe okropne wydarzenia w wspomnienie których krew się ścina w żyłach, usprawiedliwić legendą o belgijskich „franktirerach” (ludzie cywilni, którzy uzbrojeni mieli napadać na wojsko niemieckie), wydano obecnie ze strony belgijskiej źródłowe dzieło pod tytułem „Legenda o franktirerach z Dinant”.

Socjalista niemiecki Hermann Wendel zasłużył sobie na uznanie, że w „Vorwaertsie” przypomina ludowi niemieckiemu zbrodnie wojenne popełnione w Dinant. Rewelacje te przychodzą dość późno, ale zasługują na to, by dotarły do jak rajszych kół, bo stanowią one nie mniej groźne memento od cementarzy na ziemi francuskiej. Dinant, małe miasteczko nad Mozą było i pozostanie jednym z najcięższych oskarżeń dla niemieckich rządów cesarskich.

Urządowe belgijskie przedstawienie wydarzeń w Dinant wykazuje, że w dniu 23 sierpnia 1914 roku w tej jednej miejscowości wojsko niemieckie na rozkaz swych oficerów zgładziło 674 osoby cywilne wszelkiego wieku i obojga płci. pomimo, że wśród ofiar tych nie było ani jednego winowajcy. Wykazuje dalej, że podane w „Białej księdze” niemieckiej za rok 1915 zeznania niemieckich oficerów w sprawie rzekomego udziału ludności tego miasteczka w podstępny napadzie na wojska niemieckie nie zawierają ani słowa prawdy.

Prawdą atoli jest, że regularne wojska francuskie zaszacowały się po lewym brzegu Mozy i ostrzeliwały Dinant hamując postęp wojsk niemieckich. Za przeskoczenie tej musiała niewinna ludność odpokutować swą krwią serdeczną. Ze strony dowódcy wojsk niemieckich przyszedł rozkaz aresztowania miejscowej ludności i spędzenia jej na dziedzińiec miejskiej fabryki papieru, gdzie bez żadnego dochodzenia i sądu 68 osób w różnym

wieku jedną salwą karabinową pozbawiono życia. W ten sam sposób zgładzono na dziedzińcu miejscowego klasztoru dalszych 43 mężczyzn. Pod murami ogrodu miejskiego rozstrzelano 27 osób a na ulicach miasta 15 mężczyzn i jedną kobietę. W godzinach popołudniowych postradało życie 14 mężczyzn. W ogniu karabinów maszynowych zginęło w tym samym dniu około 200 ludzi. W ciągu 3 minut jeden z wolnych placów pokryty był stosami trupów w tem 12 starców powyżej lat 60, 34 kobiet oraz mnóstwo dzieci w wieku od 3 do 14 lat.

Kończymy na tym krótkim opisie okropnych zjść. Liczby wyżej podane mówią za siebie. Wy-

darzenia w Dinant nie są jedyne, ale są wydarzeniami najokropniejszymi w belgijskiej historii wojennej.

Nie dziw zatem, że na najmniejsze nawet przygotowania odwetowe Niemiec państwa zwycięskie odpowiadają dalszymi represjami wobec Niemiec.

Niemcy dziś płaczą i narzekają na ostrą kontrolę państw sprzymierzonych i na ostre warunki traktatu wersalskiego i starają się zrzucić z siebie kajdany. Usiłowania te pozostaną bez skutku o ile niemieckie organizacje bojowe szerzyć będą tak jak dotąd hasła wojny odwetowej i dopóki hasła te poparte będą oficjalnymi zbrojeniami niemieckimi.

Niemcy o polskiej polityce zagranicznej

Berlin. (A.T.E.) „Berliner Tageblatt” zamieszcza długi artykuł wstępny, napisany przez warszawskiego korespondenta, który usiłuje na podstawie ostatnich wydarzeń politycznych w Polsce, jak na przykład proces przeciw Wojciechowskiemu, usunięcie ministra Meysztowicza, wymiana not z Litwinowem, scharakteryzować bieg polskiej polityki zagranicznej w ostatnich czasach. Oceniając wymienione fakty, korespondent łączy je z całym szeregiem zawikłanych zagadnień z dziedziny stosunków między Polską a Czechosłowacją, Włochami a także Węgrami i Niemcami i wyciąga jak najbardziej dowolne wnioski. Zasługuje na uwagę fakt, że autor artykułu wiele miejsca poświęca także sprawie stosunku Polski do mniejszości ukraińskich wysuwając twierdzenie, że na terenie Polski istnieją terrorystyczne organizacje ukraińskie. Bardzo ostry wyrok, który spotkał Wojciechowskiego da się wytłumaczyć naciskiem wywartym przez dyplomację sowiecką, jak również dążnością Polski do

osłabienia zarzutów Moskwy, jakoby Polska tolerowała rozmaite antysowieckie jaczki. Poruszając w tym związku sprawę dymisji min. Meysztowicza, korespondent powołuje się na informację „Głosu Prawdy” i nazywa całą historję skandalem. W drażliwej także sytuacji znalazła się Polska wobec propozycji Litwinowa. Polska dotychczas usiłowała wskazywać, że ze strony Moskwy grozi jej niebezpieczeństwo. W rzeczywistości jednak Polska wobec propozycji nie obawia się napadu ze wschodu, natomiast niepokoi polską opinię publiczną możliwość rewizji granic oraz traktatu wersalskiego. Tym się tłumaczą dążenia Polski do skonstruowania systemu sojuszy, obejmującego wszystkie państwa, leżące na zachodniej granicy Rosji, od Finlandji aż do Rumunji. Ten system sojuszy nie może być uważany za całkowitą obronę ze względu na Litwę, która pozostaje w sporze z Polską.

Minister rolnictwa tak się odezwał

Berlin. A.T.E. Pruski minister rolnictwa dr. Steiger (centrowiec), który swego czasu wygłosił bardzo ostrą mowę przeciw traktatowi handlowemu z Polską na posiedzeniu izby handlowo-przemysłowej w Opolu, starał się w dniu dzisiejszym odeprzeć zarzuty niemieckiej prawicy agrarnej, która bardzo krytycznie zajęła stanowisko wobec jego budżetu na rok 1929. Jestem, oświadczył minister na komisji przeciwnikiem wprowadzenia monopolu na zboże importowane, jak również sprzeciwiam się podwyższeniu cel, ponieważ uważam, że przy pomocy tych środków nie da się osiągnąć stabilizacji (czyli utrwalenia, ustalenia) cen zboża na rynku wewnętrznym. Jeżeliby się miało wprowadzać mo-

niopol, to musiałby on objąć zarówno zboże zagraniczne, jak i wytwarzane w kraju niemieckim. Ceny żyta jak również pszenicy na podstawie złota obniżone są niższe w stosunku do cen przedwojennych, aniżeli ceny produktów przemysłowych. Jest to jednak objaw spotykany nie tylko w Niemczech, lecz na całym świecie. Mimo wysokiego cła na zagraniczne żyto i pszenicę różnica między towarami oclonym a krajowym wyniosła około jedną markę. Wynika stąd, że na rynku zbożowym niemieckim decydującą rolę odgrywają producenci niemieccy. Niemcy zresztą nie importują prawie wcale żyta, a pszenicy w nieznacznej ilości.

Były admirał o zbrojeniach niemieckich

Berlin. A.T.E. Na łamach „Deutsche All. Ztg.” pojawił się obszerny artykuł eksadmirała Brüninghausa, posła do Reichstagu z ramienia partji ludowej, który zajmuje się w sposób bardzo krytykujący i tak już dość daleko posuniętym programem zbrojeń niemieckiej partji socjaldemokratycznej. Eksadmirał uważa, że jedynie pozytywnym momentem w programie socjaldemokratycznym jest twierdzenie, że Niemcy mogą być faktycznie terenem przemarszu obcej siły zbrojnej wbrew swojej woli a temsamem być wciągnięte w krwawe walki. To też jak długo grozi Niemcom takie niebezpieczeństwo, które mogłoby być odparte przez czysto socjalistyczne rządy w państwach europejskich musi republika niemiecka utrzymywać stałą armię

dla ochrony samostanowienia swego ludu. Poza tem nie podoba się eksadmirałowi nic więcej w programie socjalistycznym, a zwłaszcza wyrażone życzenia w celu zaprowadzenia kontroli Reichstagu wobec Reichswehry jakoteż zakaz ściągania tych, którzy ogłaszają dokumenty o nielegalnych zbrojeniach. Admirał wyraża wkońcu nadzieję, że socjalizm niemiecki dojdzie przeciw do zrozumienia niemieckiej racji stanu i zdoła pogodzić czynnik społeczny z czynnikami narodowymi. Jest znamieną rzeczą, że eksadmirał jest mężem zaufania partji Stresemanna dla spraw wojskowych, tudzież że był i jest nadal wymieniany jako kandydat na ministra Reichswehry.

Piętnowanie nedorzecznosci

Berlin. (A.T.E.) Agencja parlamentarnej frakcji centrowej przesłała do prasy komunikat, w którym w ostry sposób piętnuje wystąpienie przywódcy partji niemiecko-narodowej króla prasowego Hugenberga, który oświadczył, że lud niemiecki raczej da się pogrzebać pod gruzami całej Europy aniżeli zaprzędać się Ameryce w związku z kwestją reparacyjną. Centrum nazywa wystąpienie Hugen-

berga zdradą stanu. Hugenberg chce prowadzić politykę, któraby wywołała katastrofy, szkodzi świadomie niemieckiej walucie, która została ustabilizowana dzięki niesłychanym ofiarom niemieckiego ludu i osłabił autorytet gospodarki niemieckiej. Agencja przypomina w końcu, że Hugenberg swego czasu zapraszał aliantów ażeby weszli do Ruhry.

Przegląd polityczny

Niemcy

Dlaczego komisarz oszczędnościowy nie interesuje się wydatkami „Reichswehry“?

Berlin. (A.T.E.) Podczas dyskusji w komisji budżetowej wystąpił poseł socjalistyczny Stuecklen z krytyką budżetu Ministerstwa wojny, zapytując, dla czego komisarz oszczędnościowy nie interesuje się wydatkami min. Reichswehry. Następnie zwrócił się pod adresem obecnego ministra Groenera poseł centrowy zapytaniem, jak należy wytłumaczyć sobie wzrost personelu w tym ministerstwie o 320 urzędników. Minister oświadczył, że na życzenie ententy musieli przejść inspekcję stanu uzbrojenia, co doprowadziło do zwiększenia personelu. Wywody ministra uzupełnił pułkownik Ippenburk, tłumacząc, że ministerstwo musiało przejść urzędników szpitalnych oraz skarbowych.

Grajcie mi grajki.

Berlin. (ATE). „Welt am Abend“ dowiaduje się, że marszałek-prezydent Hindenburg postanowił wysłać pod adresem ekskaiserera Wilhelma z Doorn depeszę gratulacyjną z okazji 70-lecia jego urodzin. Decyzja ta zaskoczyła kancelarię prezydenta, który jednak uporczywie obstaje przy swoim zamiarze wysłania swemu naczelnemu dowódcy z czasu wojny życzeń wierno-poddanych. Dyrektor kancelarii podsekretarz stanu dr. Meissner obawiając się komplikacji, pragnie więc przekazać pismo Hindenburga z życzeniami na drodze jaknajbardziej dyskretnej do Doorn. Treść pisma gratulacyjnego niema być podany do publicznej wiadomości, ponieważ pismo to składa się z bizantyjskich frazesów o czci i poważaniu, jaką żywi prezydent republiki niemieckiej w stosunku do b. cesarza. Nawiazany został z tego powodu kontakt z dworem jego cesarskiej mości i podjęte zostały próby, ażeby wpłynąć na próżnego Wilhelma, aby treść pisma zachował w ścisłej tajemnicy. Projekt pisma gratulacyjnego do ekskaiserera jest obecnie z wielką skrupulatnością redagowany i stylizowany. Również syn marszałka, będący zarazem jego adjutantem, major v. Hindenburg wypowiedział się za wysłaniem życzeń Wilhelmowi z okazji 70-lecia jego urodzin.

Nie pomogły milionowe subwencje.

Berlin. (ATE). Stocznia okrętowa Schichau w Elblągu, która otrzymywała milionowe subwencje od rządu Rzeszy przez szereg lat, zwalnia w najbliższych dniach znowu około 700 robotników pod pozorem racjonalizacji. Stocznia ta, jak wiadomo, pracowała głównie dla zaspokojenia potrzeb Ministerstwa Spraw Wojskowych. Swego czasu wielka sensacja w Reichstagu wywołało wydarzenie za-inscenizowane przez komunistów, którzy przynieśli kilka sztuk granatów gazowych, produkowanych w tej stoczni, chcąc w ten sposób przekonać ogół parlamentarzystów niemieckich o niebezpiecznych przygotowaniach wojennych, które mogą doprowadzić do poważnych zamierzeń.

Rozkład partii komunistycznej.

Berlin. (ATE). Rozkład w niemieckiej partii komunistycznej zatacza coraz szersze kręgi, co oczywiście prasa socjalistyczna wita z wielkim zadowoleniem, donosząc o coraz częstszych wystąpieniach wybitnych działaczy komunistycznych z partii, którzy częściowo powracają na łono II międzynarodynarodówki. Naczelnym redaktorem organu niemieckich Trockistów „Volkswille“ Bartels ustąpił przed wczoraj ze swego stanowiska, publikując dłuższą deklarację, w której stwierdza, że regim Stallina

Dola Marynki Podrzutka

4)

Panna Czarnecka (tak się owa akuszerka nazywała) wsadziła Marynkę na bryczkę, wetknęła jej bułkę, którą miała przy sobie, i kazała jechać do domu.

Marynka nie sprzeciwiała się temu wcale, a nawet uspokojona w drodze usnęła.

Przybywszy do domu, panna Czarnecka umyła dziewczynkę, obkleła w swój kaftanik i ułożyła na łóżku. Sama zaś, choć zmęczona, bo właśnie od chorej wróciła, siedziała jeszcze długo w noc, przyrządzając jakie takie ubranie dla Marynki; bo te łachmany, w jakich ją przywiozła, trzeba było wyrzucić.

Na drugi dzień po południu dziewczynka, łagodnym obejściem i dobrocią swej opiekunki ośmielona, przyznała się jej do ucieczki i co pamiętała, opowiadała o sobie.

Naturalnie, że panna Czarnecka postanowiła dziecka nie tylko kościarom nie odwozić, ale nawet w razie jeśli się po nie zgłosili, nie oddać. W parę tygodni dziewczynka zmieniła się zupełnie; sińce poznikały; na wygolonej głowie odrastały krótko przyszczyżone włosy; z bojaźliwej, pochmurnie z pod oka patrzącej zrobiła się śmiała i roztropna dziewczeczka. Ładnie już mówiła pacierz, choć dotąd nikt jej tego nie uczył; nieźle obrębiała sobie fartuszek i nawet panna Czarnecka zaczęła ją uczyć czytać.

Szkoda tylko, że zajęcia przy chorych zmuszały ją nieraz po całych tygodniach być poza domem. Będąc ciągle na usługi cierpiących, nie mogła chować ciągle przy sobie dziewczynki. Na o-

Wiarusom bochumskim na podwałę, innym na pokrępienie

Piszą do nas:

Bochum (Westfalja) dnia 21 stycznia 1929.

Szanowna redakcjo „Gazety Olsztyńskiej“.

Pisano w naszej gazecie dużo o obchodach gwiazdkowych, dla tego zamierzam choć późno napisać kilka słów o obchodzie gwiazdkowym u nas.

Z korespondencji z Sztumu wyczytałam, że w przedstawieniu występowało 40 amatorów. U nas występowało o wiele więcej, jak wynika z załączonego zdjęcia, które przysyłam do użytku redakcji. Ośmielam się wyrazić przekonanie, że nigdzie poza granicami Polski, gdzie rozbrzmiewa słowo polskie nie obchodzono gwiazdki tak wspaniale jak u nas w Bochum. Mamy tutaj szkołę polską, nawiasem mówiąc, największą w całej Westfalji. Z uznaniem wspominam tutaj nazwisko założyciela tutejszego towarzystwa szkolnego p. Paszkowiaka. Jemu zawdzięczamy tak wspaniały rozwój tutejszej szkoły polskiej.

Za późno już na opis obchodu gwiazdkowego, ale niech mi będzie wolno skreślić kilka choćby uwag.

Już z początkiem grudnia sprzedano dużo biletów na przedstawienie gwiazdkowe. Uchwalono dla szkółki i dla dorosłych, którzy mieli zamiar na święta wyjechać, urządzić obchód gwiazdkowy już w niedzielę dnia 28 grudnia. Podczas obchodu obdarowano 200 (dwieście) dzieci. Na przedstawienie przybyło dużo Niemców, gdyż słyszeli, że dzieci szkoły polskiej ćwiczą wspaniały teatr i dla tego przybyli z ciekawości. Mimo, że nie rozumieli słów, to podziwiali grę ruchów.

We wtorek odbyła się właściwa uroczystość.

jest tylko karykaturą socjalizmu. Redaktor Bartels zgłosił równocześnie swe przystąpienie do niemieckiej partii socjaldemokratycznej. W berlińskich kołach politycznych wiadomość o tem wywołała duże wrażenie.

Kanclerz austriacki o stosunkach handlowych z Niemcami.

Berlin. (ATE). Z okazji swego pobytu w Monachium kanclerz austriacki dr. Seipel udzielił wywiadu dziennikowi „Bayerischer Kurier“ na temat rokowań handlowych z Niemcami. Austria, oświadczył prałat Seipel, odczuwa bardzo boleśnie, że rokowania te ciągną się prawie w nieskończoność. Trudności polegają na tem, że rolnictwo w obu krajach przeżywa kryzys tak, że trudno jest ustalić wzajemne ustępstwa. Z drugiej jednak strony opinia austriacka oczekuje ze względu na specjalne węzły, łączące oba kraje, szczególnych ustępstw ze strony Niemiec i tylko w takim wypadku uspokoi się. W obrębie Rzeszy Austria oczekuje specjalnego poparcia ze strony Bawarii. Kto chce nam rzeczywiście pospieszyć z przyjacielską pomocą i kto nam dobrze życzy, zakończył dr. Seipel, musi uwzględnić te szczególne warunki, w których rozwija się austriacka gospodarka, tak, ażebyśmy mogli wkroczyć na drogę prowadzącą do wolności.

Rosja

Bolszewickie bałwochwaltwo.

Moskwa. W Moskwie i całej Rosji rozpoczęły się tak zwane „Dni Leninowskie“, poświęcone wspomnieniu twórcy bolszewizmu. — Uroczystości rozpoczęły się od hołdów, składanych prochom Lenina

ku mieć jej ciągle nie mogła, a bez opieki zostawić nie chciała; tymbardziej że Marynka już była dość duża, aby się zacząć uczyć na dobre.

Przetrzymawszy ją tedy przez zimę u siebie, na wiosnę, kiedy przed rozpoczęciem szczepienia ospy w objazd gminy udać się musiała, odwoziła Marynkę do Warszawy.

Wystarała się o przyjęcie dziecka w zakładzie sierot S. Kazimierza i tam umieściła. Z żaleniem się z nią rozstawiała, gdyż szczerze się do niej przywiązała, i obiecała ją odwiedzać.

W zakładzie zaczęło się dla Marynki nowe życie.

Dziewczynek tam było ze sto od 6 do 16 lat. Starsze sprzątały, gotowały, prały szczy i doglądały młodszych. Młodsze znowu uczyły się czytać, pisać, rachować i szyć.

Wszystkim zarządzały zakonnice zwane siostrami miłosierdzia lub szarytkami. A roboty miały rękoma. Trzeba było dźwżyć, ściągać, ściągać, ubierać dzieci były w porządku, uczyć małe, pilnie wać starsze. Każda godzina miała swoje przeznaczenie. Na odgłos dzwonka dziewczęta wstawały o godzinie 5 rano. Myły się porządnie, czesały ubierały, mówiły pacierz i szły na mszę do kaplicy; potem jadły śniadanie, a o 8 godzinie zasiadały — jedne do nauki, inne do roboty. Po obiedzie na godzinę wychodziły pobawić się do ogrodu. Jeden dzień podobny był do drugiego jak kropla wody. Niedziela tym się tylko różniła, że się dłużej modliły.

Tu między dziećmi nauczyła się Marynka kochać i tęsknić, zazdrościć i mienawić. Jednak z czasem, kiedy więcej rozumiała, coraz była smutniejsza. Widziała, że do innych dzieci, choć były sieroty, przychodzili krewni i znajomi w odwiedzi-

Dostęp mieli tylko dorośli. Obie sale restauracji Teudam były przepelnione. Ci, którzy przybyli dość wcześnie, cieszyli się, że mogli siedzieć, reszta zaś stała, głowa przy głowie. Niesposób przedostać się przez tę masę ludności. Tak stali ludzie od 4 do 9 godziny a cała ich uwaga poświęcona była amatorom, którzy po skończonej grze zostali osobno obdarowani. Podkreślając radość dzieci i zadowolenie dorosłych nie wolno pominąć zasług tej dziatwy, która mimo śniegu, mrozu i błota regularnie uczęszczała na próby. Działwa wywiązała się dobrze ze swego zadania, nie, to zamało: dokazała wprost czegoś nadzwyczajnego. Zważyć bowiem trzeba, że działwa nasza otoczona żywiołem niemieckim, tylko niemiecką mowę słyszy na ulicy, a jednak podczas teatru podziwiano czystą wymowę działwy.

Najwięcej trudów i mozołów ponieść musiał p. Paszkowiak. Kto jeszcze sam takiej pracy nie wykonał, nie może sobie wyobrazić, co to znaczy 60 dzieci tak wyćwiczyć, że wszystko szło jak po sznurku. A to się p. Paszkowiakowi udało. Pomagała jemu w tej pracy z podziwienia godną cierpliwością pani Stróżykowa.

Teraz przesyłam tu z ziemi westfalskiej najserdeczniejsze pozdrowienia do Nowej Kaletki i Chabrowa. Czytałam z zainteresowaniem sprawozdanie o obchodach gwiazdkowych w dwóch tych dobrze mi znanych wioskach. Serdeczne pozdrowienie nie także dla tego poety w Chabrowie p. Mrogendy. Nie przypuszczałam, że w tej cichej wiosce są jeszcze tak uzdolnieni głowacze.

Z poważaniem

Mazanek.

Kronika.

Olsztyn, dnia 25 stycznia 1929.

Kalendarz na sobotę: Polikarpa b. m., Pauli wd. Wschód słońca o godz. 7,54; zachód o godz. 16,32.

Zwracamy uwagę

szanownym naszym Czytelnikom na artykuł dr. Tadeusza Konopińskiego pod tytułem: „Znaczenie Powszechnej Wystawy Krajowej dla rolnictwa“. Na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, o której już dość obszernie pisaliśmy i stale pisać będziemy dla ogromnego jej znaczenia, rolnictwo zajmie jedno z pierwszych miejsc. Wobec znaczenia, jakie posiadają stosunki handlowe Polski z Niemcami, które bądź co bądź muszą być ostatecznie uregulowane, rolnicy tutejsi winni okazać jak największe zainteresowanie się Wystawą Krajową w Poznaniu.

Prawo sąsiedzkie.

Drzewa stojące w granicy.

Jeżeli drzewo owocowe stoi w granicy, to owoc z drzewa należy się obojga sąsiadom na równi, a w razie ścięcia takowego, podział drzewa

ny, przynosili im łakocie, pieścili się z nimi. Do niej nikt, nikt o nią nie spytał. Zazdrościła im tego szczęścia, że się o nie troszcza, a o nią nie dbają. Przez zazdrość nie lubiła tych dziewczynek, do których przychodzili częściej; gniewała się na nie, zmienawidziła je prawie. Nad robotą czy nad książką siedząc całe dnie, starała się wytłumaczyć sobie, dlaczego ona jedna jest taka nieszczęśliwa, że nie ma nikogo z krewnych na świecie. Płakała z żalu i gniewu. Powoli koleżanki starsze objaśniały ją, że główną sprawczynią jej nieszczęścia jest własna jej matka, która ją umyślnie porzuciła.

Z wiekiem Marynka lepiej pojmować zaczęła swe położenie i całą nienawiść, jaką niesłusznie czuła do towarzyszek, przeniosła na matkę. Coraz bardziej stawała się ponurą i pocieszała się tylko tą myślą, że może spotka kiedy w życiu tego powora, to zemści się na niej. Cieszyła się nadzieją, że jak tylko 16 lat skończy, wyjdzie z zakładu do służby, a choćąc swobodniej po mieście, musi spotkać tę nęgodziwą kobietę. Zdawało się jej, że z łatwością ją pozna, że ją przeczuje. A wtedy — o! wtedy nie daruje przeniesionych meczarni...

— Ta podła jedzą odpowie mi za to, czemu mnie porzuciła! — myślała sobie. Zakonnice uczyły ją katechizmu, kazały przebaczać nieprzyjaciółom w rządzone przez nich krzywdy. Marynka słuchała tych nauk; byłaby przysięgła, że właśnie tak postępuje jak jej siostry kaza. A że nienawidziła matki, no, to przecież nie był żaden nieprzyjaciół, żaden wróg, tylko matka — tej miała prawo złe pamiętać... Tymbardziej że przypominały jej to wciąż towarzyszkę, które nazywały ją wciąż w złości znajdkiem, przybłądą, podrzutkiem...

(Ciąc dalszy nastąpi.)

ok 185k/99

dzieli się na połowy. Gdy sąsiedzi się ugodzą, aby takie drzewo z granicy usunąć, wtedy powstałe koszty lub wspólną pracę obie strony ponoszą na równi. Gdy który z sąsiadów życzy sobie usunięcia drzewa, czemu druga strona się nie sprzeciwia, ani sobie nie rości żadnych praw do podziału drzewa, może to sam na własny koszt uczynić i drzewo dla siebie zabrać. Gdy takie drzewo jest ważnym znakiem granicznym, a nie można tego znaku innym zastąpić, wtedy nie wolno takiego drzewa wyciąć. Wiszące gałęzie nad gruntem sąsiada, wolno temuż poobcinać, to samo dotyczy korzeni przerastających na grunt sąsiada. Opadły owoc z drzewa, na grunt sąsiedzki jest własnością tegoż, oraz wiszący na drzewie w równej połowie przypada obu stronom.

Natomiast owoc opadły na drogę publiczną, należy całkiem do właściciela drzewa. Przepisy prawa sąsiedzkiego są bardzo często nie przestrzegane przez sąsiadów, co prowadzi do zatargów, kończących się kosztownymi procesami. O tem wszystkim powinni sąsiedzi pamiętać i takie nieporozumienia w zgodzie załatwiać, a nie wdawać się w sądy i procesy.

— Walka śmiertelna rolnictwa niemieckiego. W środę wieczorem odbyło się na sali „Deutsches Haus“ w Olsztynie publiczne zebranie, zwołane z inicjatywy tutejszej partji narodowych socjalistów. Referat o położeniu rolnictwa wygłosił niejakiś Himmler z Monachjum, na temat: Walka śmiertelna rolnictwa niemieckiego — Walka o byt Prus Wschodnich. Mówca zaznaczył, że rolnictwo niemieckie a zwłaszcza wschodnio-pruskie popadnie w skrajną nędzę i skona w tej walce śmiertelnej o ile rząd nie usunie przyczyn katastrofalnego położenia. Przyczyn tych dopatruje się mówca w drogich nawozach sztucznych, w wysokich splatach za siłę i pracę, w lichwiarskich procentach oraz w radykalnym ściąganiu podatków. Pomocy od sądu nie można się spodziewać i rolnik chwycić się musi samopomocy. Jakiego rodzaju ta samopomoc być powinna tego mówca nie wysłuszczył, a może mają się rolnicy dać skusić do karnych wykroczeń? Wątpimy bardzo w szczerze zamiary tych agitatorów niemieckich. Nie chodzi im bowiem tyle o wskazanie drogi wyjścia z trudnego położenia gospodarczego jak o uprawianie agitacji partyjnej i podżeganie ludności przeciw rządowi. Obrali sobie Prusy Wschodnie za teren pracy, bo tu bieda największa i lud rozgoryczony najłatwiej idzie w rozstawione sidła krzykaczy.

— Teatr polski i zabawa zapustna w Olsztynie. Zwracamy uwagę Szan. Czytelnikom na ogłoszenie dzisiejsze „Towarzystwa Przyjaciół Sceny Polskiej“, które urządził na **nieдіiele 3 lutego** na sali na sali hotelu „Concordia“ przedstawienie teatralne i zabawę polską. Będzie to po dokonanej przebudowie i odnowieniu sali i sceny domu polskiego pierwsze przedstawienie Towarzystwa Przyjaciół Sceny Polskiej, które wzięło sobie za zadanie szerzenie zamiłowania do teatru i sztuki polskiej.

Ceny wstępu są tak niskie, że każdego na nie stać. Niech zatem nikt nie szczędzi trochę trudu i czasu i w niedzielę 3-go lutego przybędzie sam lub z rodziną na trakt i zabawę do Olsztyna a pewnie tego nie pożałuje. Czytelnicy Gazety niech o tem powiedzą sąsiadom i znajomym i do przybycia zachęcają.

— Morderca Gralla zmarł w więzieniu. Jak sobie czytelnicy z pewnością jeszcze przypominają zamordował robotnik sezonowy Bronisław Gralla 17-letnią robotnicę Franciszkę Kaczyńską z Czarny w powiecie kolnieńskim. Dnia 6 kwietnia 1928 roku znaleziono w lesie pod Farynami w powiecie szczecińskim trupa zamordowanej, który tam leżał około 14 dni. Jako sprawcę wysiedzono Grallę, który dziewczynę przeprowadził przez granicę do Niemiec, chcąc jej rzekomo wystarać się o pracę. Grallę odstawiono początkowo do Kortowa, następnie operowano w szpitalu na ślepą kiszkę. Po powrocie do więzienia zmarł po krótkiej chorobie.

— Zmiana własności. Jak się dowiadujemy sprzedał kupiec J. Levy, właściciel składu gardero-by, komiencje swe położone przy Rynku za cenę 280 000 mk. firmie Karstadt. Prawdopodobnie firma ta założy w Olsztynie dom towarowy, których ma w Niemczech około 70. Kapitał firmy Karstadt wynosi 70 milionów marek, do tego należą 5 domów zakupu i 15 fabryk. Liczba osób zatrudnionych w tem przedsiębiorstwie wynosi 20 000.

— Ceny targowe. Za masło płacono dziś 1,40 do 1,50, jaja 2,00—2,30, litewskie 2,10 mk., kury 1 mk., indyki 1 mk., gęsi 1,20, kaczki 1,25—1,50 mk. funt. Ceny na mięso bez zmiany. Ryby: okonie 70, płotki 40, sandace 70, stynki 20, świeże śledzie 6 funtów za 1 markę. Warzywo: kapusta modra 30, biała 15, marchew 10, brukiew 10, buraczki 10 fen. funt., kalafior 30—80 fen. główka. Pomarańcza 10 do 20 fen. mandaryny 5 i 10, banany 3 sztuki 25 fen.

Z Warmji

— Biskupiec. Niejakiś Karol Freiny obraził policjanta. Był zły, no i wypowiedział słowa obelgi. Policjant wniósł podanie do sądu, który skazał winowajcę na 50 mk. kary. Później zarzucił F. o wemu policjantowi, że złożył fałszywą przysięgę. Tym razem stanął policjant przed sądem jako oskarżony, lecz został uwolniony. Natomiast dostał się w konsekwencji F. panownie na ławę oskarżonych za fałszywe oskarżenie. Tymczasem jednak sąd go uwolnił.

— Reszel. Za obrazę skazał tutejszy sąd niezamężną Anna Kl. 30 mk. kary. Na skutek apelacji została kara znizona na 15 mk.

Z Mazur

— Nidbork. W godzinach wieczornych eksplodował piec w szkole w Jabłonkach. Powstał pożar, który ugasił z trudem nauczyciel P. Bogu dzięki, że piec nie eksplodował podczas nauki szkolnej.

Z Powiśla.

— Kwidzyn. W ostatnim czasie popełniono tutaj podczas targów tygodniowych szereg kradzieży kieszonek. W tych dniach policja przyłapała złodziejkę na gorącym uczynku. Jest nią 13-letnia uczennica szkolna Małgorzata J.

— Susz. Żona pewnego gospodarza z okolicy przyjechała w tych dniach do miasta. W pobliżu tartaku Hannego spłoszyły się konie. Na nieszczęście zerwały się lejce i wóznica stracił panowanie nad końmi. Na szczęście udało się jemu jak i kobiecie zeskoczyć z sań. Konie pędziły z saniami przez miasto i wjechały na zamrożnięte jezioro. Tu na lodzie stanęły. Sanie były zupełnie potrzaskane.

— Sztum. Mularz Paweł Br. z Sztumskiej Wsi został przez sąd malborski skazany za obrazę cielesną. Uderzył on 20 października r. ub. robotnika Zachwitza nożem w plecy. Wyrok brzmi: 2 miesiące więzienia. Ponieważ Br. dotychczas nie był karany odroczone mu karę na 3 lata. Jeżeli w przeciągu tych 3 lat nie popełni karygodnego czynu zostanie mu kara darowana.

Ze Złotowskiego

— Krajenka (pow. złotowski). Podczas ostatniego posiedzenia Rady Miejskiej krytykowano ostro rozporządzenie policyjne wydane za zgodą wydziału powiatowego a dotyczące tępienia szczurów. Akcja ta pochłonięła duże sumy, które zostały obciążone i tacy właściciele domów, którzy na swym gruncie jeszcze nigdy szczurów nie stwierdzili.

Z Pogranicza.

— Jastrowo (Pogranicze). Na ulicy Berlińskiej posprzeczali się pewien czeladnik piekarski i czeladnik szewski. Z sprzeczki wywiązała się bitwa. Jeden z nich został tak pokaleczony, że musiał się udać do lazaretu.

Z dalszych stron

— Karlsbad. Potworna zbrodnia 12-letniego chłopca. W miejscowości Waidhaus wydarzyła się wstrząsająca zbrodnia, popełniona przez dziecko. 12-letni chłopiec Tummert pod nieobecnością rodziców zaprosił do siebie trzech chłopców na karty. Gdy podczas gry wybuchła sprzeczka, Tummert zerwał ze ścian karabin ojca i wystrzelał w serce zabił na miejscu 8-letniego Zetzela. Kiedy dwaj pozostali chłopcy przerażeni uciekli do domu, Tummert wybiegł za nimi z karabinem, grożąc, że zastrzeli ich jeżeli zdradzą go choćby jednym słowem. Następnie zwłoki Zetzela zaciągnął do stodoły, a gdy nie mógł tam znaleźć odpowiedniej kryjówki, zawłókł je do pobliskiego lasu, gdzie ukrył w śniegu wśród krzaków. W kilka dni potem jeden z chłopców zdradził zabójcę, wobec czego żandarmerja przeszukała Tummerta. Charakterystycznym jest że zdecydował się on wskazać miejsce ukrycia zwłok dopiero wtedy, gdy mu zagroźono pozornie, że będzie zastrzelony.

— Hamm. W kopalni Koenigboru, szyb 2, skradziono 200 000 mk., przeznaczonych na wypłatę górników zatrudnionych na szybach 2, 3 i 4. Zabrano tylko pieniądze papierowe. Jako sprawcę podejrzewano kierownika policji kopalnianej.

— Berno. Wstrząsająca tragedia rodzinna. W Weisskirchen na Morawach, rozegrał się w jednej z ostatnich nocy krwawy dramat rodzinny. Do jednego z hoteli fantejszych zjechał 32-letni Jan Szata, należny do Cieszyna, którego przynależność państwową nie została uznana dotychczas ani przez Czechów ani przez Polskę. — Wskutek tego Szata nie mógł otrzymać paszportu na wyjazd do Polski, dokąd zamierzał się przesiedlić. Szata przybył w towarzystwie swej żony Franciszki, obywatelki jugosłowiańskiej i 18-letniej córki. O godzinie 3-ciej nad ranem wystrzelał z rewolweru w głowę zranił tylko córkę, następnie strzelił **dwukrotnie do żony**, a w końcu zabił się sam. Żona i córka zmarły w kilka godzin później w szpitalu, gdzie starano się je uratować natychmiastową operacją. Z pozostałych listów wynika, że Szata popełnił straszny czyn w porozumieniu z żoną. Na szafie nocnej ustawiony był święty obrazek i dwie płonące świece, przed którym rodzice prawdopodobnie modlili się, zanim zabili własne dziecko.

Granica między życiem a śmiercią

Sam fakt nie jest czytelnikom nieznanym. Donosiliśmy o nim kilkakrotnie, lecz za każdym razem były to wiadomości sumaryczne, ogólnikowe, pochodzące z drugiej ręki. Obecnie w czasopiśmie „Die Umschau in Wissenschaft und Technik“ okazało się sprawozdanie jednego z eksperymentatorów profesora moskiewskiego, Briuszenenki. Drugim eks-

perymentatorem, któremu udało się przez kilka godzin odciąć głowę psa utrzymać przy życiu był S. J. Czeczulin.

Obaj uczeni skonstruowali maszynę imitującą serce z popędem elektrycznym, która krew za pomocą rur wpompowywała do głowy i wssysała tak jak serce. W ten sposób można było utrzymać sztuczne krążenie krwi bez najmniejszego przesłanku. Ważną rzeczą też było, ażeby krew w odciętej głowie zarówno tak jak i ta, która miała podtrzymać krążenie krwi nie skrzepła. W tym celu zastosowano w tym przypadku preparat Bayera 205.

Po dokonaniu tych przygotowań przystąpiono do doświadczenia, którego opis brzmi następująco: „Zachlorofowaliśmy dwa psy (chloroformem i wielką dawką pantoponu). Do krwi pierwszego wprowadzono preparat germanin, który zapobiega ścięciu się krwi. Następnie wytoczono z psów krew a płuca ostrożnie izolowano. Krew spłynęła do zbiornika aparatu, który był sztucznym sercem i z aparatem złączono płuca. Teraz już było sztuczne serce, zamiast naturalnego.

Po tych przygotowaniach przystąpiliśmy do głównej operacji. U dolnej części szyi zrobiliśmy głęboką półokrągłą nacięcie przez wszystkie tkanki z wyjątkiem najważniejszych, niezbędnych do utrzymania życia.

Aż do ukończenia operacji głowa psa była związana z ciałem tylko przez **4 tętnice szyi i kilka nerwów**. Życie głowy i w tych warunkach nie ustało i nie rzadko można było zauważyć stany, przypominające omdlenie.

Teraz nadszedł rozstrzygający, denerwujący moment: Trzeba było odciąć całkowicie głowę psa i złączyć ją z aparatem. Staraliśmy się to tak zrobić, ażeby życie głowy nawet na chwilę nie było przerwane. W tym celu złączyliśmy rury aparatu najpierw tylko z kilku naczyńmi krwionośnymi głowy. Sztuczne serce zaczęło bić, krew zaczęła płynąć przez naczynia głowy i wspierała pracę naturalnego własnego serca psa. Następnie można było przeciąć resztę naczyń krwionośnych, ostatecznie i nieodwołalnie odłączyć je od tułowia i również złączyć z aparatem.

W wielu wypadkach stwierdziliśmy, że zjawiska życiowe nawet nie zostały zakłócone.

Teraz nasze doświadczenie stanęło na następującym punkcie: Autojektor (sztuczne serce) był rurami złączony z naczyniami już zupełnie oddzielonej głowy. Głowa ta leżała na talerzu i robiła wrażenie śpiącej głowy zwierzęcej. Oczy były zamknięte, brak jakiegokolwiek ruchu. Więcej życia wskazywał właściwie aparat z automatycznie zmiennym chodem, szumem motorów i sykaniem przy rzędu do sztucznego oddychania. Widać było wyraźnie, jak krew strumieniem płynęła przez wszystkie rury, podobnie jak w żywym organizmie.

Do głowy wpływała jasno-czerwona krew przesycona tlenem a wypływała ciemno-niebieskawa. To było dowodem wyraźnym, że krew w tkankach głowy zupełnie w normalny sposób była zużywana.

Nieruchomość i rzekomy brak żywotności oddzielonej głowy były w związku oczywistym z głębokim snem, w jaki popadła, gdyż przed zakończeniem operacji wzmocniliśmy jeszcze raz narkozę i teraz działała ona jeszcze. Nie mniej już w tem stadium okazywało się życie głowy. Trzeba było dotknąć oka, wówczas drgały nietylko powieki, ale błyskały i oczy. Nieco później (po 20—30 minutach) wszystkie zjawiska życiowe stawały się wyraźniej sze. Oczy były już otwarte i miały spojrzenie jak za życia. Teraz głowa odpowiadała nawet poruszeniom na najłabsze podrażnienia. Powieki drgały nie tylko przy dotknięciu oka, ale przy słabym dmuchnięciu, szarpnięciu brwi i innych włosów. Gdy się uszczypnęło ucho, pies wykonywał typowe poruszenia.

Silniejsze i trwalsze poruszenia głowy powstały za podrażnieniem błony śluzowej nosa. W pewnym momencie głowa z szyją popadły w tak silne poruszenie, że rury przymocowane do naczyń szyi omal że się nie rozluźniły. Trzeba było przytrzymać głowę na talerzu rękami. Głowa otwierała szeroko pysk, wyszczerzała zęby, jak gdyby chciała szczeleć albo kąsać. Po kilku próbach pokazało się nawet, że i oczy musiały funkcjonować, ponieważ zamykały się ilekroć się do nich zbliżała elektryczną lampę.

Substancje o niemiłym smaku, na przykład chinina, wywoływały w paszczy ogromne poruszenia językiem, ale pożywienie, jak np. kiełbasa albo kawalek sera głowa ta polykała, ażeby je dolną częścią wyrzucić. Krótko mówiąc oddzielona głowa nie odróżniała się w swych zewnętrznych objawach od głowy jakiegokolwiek innego psa, który znajdował się pod narkozą. W ten sposób można było utrzymać życie izolowanej głowy aż do 3 i pół godzin.

Czy obserwowane przez nas życie można uważać za przedłużenie życia? czy można życie centralnego systemu nerwowego zachować w sztucznych warunkach? Odpowiedź na to pytanie mogła najlepiej dać śmierć izolowanej głowy, w istocie bo wiem mieliśmy przed sobą obraz typowej agonji i umierania. Głowa otwierała szeroko pysk, jak gdyby chciała oddychać. Potem obserwowaliśmy typowe rozszerzenie źrenic. Oczy stawały się „szkliste“ zamglone i powoli całkiem nieruchome. Tak więc trzeba powiedzieć: To co żyło raz, może poraz drugi tylko umrzeć.

A jednak nasze próby poraż pierwszy wykazują możliwość przedłużenia życia i zachowania funkcji centralnego systemu nerwowego wśród sztucz-

nych warunków. Nasze próby każą nam zrewidować istotę procesów życia i śmierci. Raz nastąpiła już śmierć podczas operacji, ale po 8-miu minutach wzięliśmy się do prób nad zwłokami. W ciągu trzydziestu minut po zastosowaniu sztucznego obiegu krwi, nie można było przewyciężyć śmierci. Atoli potem pojawiły się rozmaite znaki życia: n. p. otwierał się pysk. Stąd więc powstaje pytanie: gdzie jest właściwie granica między życiem a śmiercią? Czy można w wielu wypadkach śmierci, gdy nie nastąpiło jeszcze zniszczenie komórek wywołać znowu życie po zastosowaniu pełnej metody ożywiania?

W każdym razie zdaje się być rzeczą nieulegającą wątpliwości, że każda śmierć w stadium początkowym jest śmiercią pozorną. Dopiero później nie da się już tego procesu odwrócić.

Rozmaitości

Odnalezienie grobowca żony króla Salomona w Jerozolimie.

Z Londynu donoszą: Dzienniki egipskie przynoszą sensacyjną wiadomość z Jerozolimy o odnalezieniu tam probowca żony króla żydowskiego Salomona.

Żona Salomona pochodziła z Egiptu i z miłości do męża chcąc go ratować przed zatruciem, sama wypija trującą, zawartą w podanym mu kielichu.

Wedle orzeczenia badaczy, grobowiec ten ma przewyższać wspaniałością swą grobowiec Tutankhamena i wypełniony jest sprzętami cudownej piękności i olbrzymiej wartości.

Mumia spoczywa w złotej trumnie, wysadzanej drogiemi kamieniami. Na głowie mumii znajduje się korona ozdobiona perłami i różnemi cennymi kamieniami.

Głód miłości.

Głód miłości jest to zazwyczaj gra słów. Znalazło się jednak dwóch młodzieńców, dwóch studentów w Stockton w Anglii, Jimmy Holton i Jack Thoms, którzy głód miłości wzięli dosłownie. Byli to dwaj serdeczni przyjaciele, tak ściśle ze sobą związanych jedną myślą, jednym celem i jednym pragnieniem, że nawet zakochali się w jednej i tej samej dziewczynie. Zbyt szlachetnie jednak byli ich serca, by jeden drugiemu zapragnął na drodze nieuczciwej konkurencji wejść w tym wypadku w drogę. Postanowili zatem zdobyć sobie wybrankę swych uczuć, ale nie z pomocą broni krwiożerczej, lecz w wielce poetyczny sposób, zapomocą „głodu miłości”. Jednym słowem, walka na serce i pusty żołądek. Kto dłużej głód przetrzyma, temu w udziale miała przyspaść rączka pięknej Mery Prince.

Jak rzekli, tak zrobili. Zamknęli się wspólnie w jednym pokoju i rozpoczęli miłosną głodówkę. Pierwsze dwa dni zeszły im dosyć przyjemnie i znośnie na rozmowie o swym ideale, dla którego według ich zdania, nie było dość wielkich poświęceń. Ale trzeciego dnia poczęły siły słabnąć, zabrakło już ochoty do rozmowy nawet na tak miły temat, jak Mery Prince. Rywali ogarnęła niemoc, a wśród sennych zjaw przeczulone nerwy słyszały jedynie lekkie kroki słodkiej Mery.

Rankiem czwartego dnia Jimmy obudził się nagle. Nie wiadomo czy go zbudziła muzyka głodnych kiszek, czy coś innego dość, że począł chwiejnym krokiem błąkać się po pokoju, objając o sprzęty obolale członki.

Tosamo poczęło się dziać i z Jackiem. „To jest straszne” — oświadczył jeden „To jest okropne”. potwierdził drugi. „Ale musimy walczyć do końca”. zawyrokowali obydwaj. Obaj rywale ostatektem zamierających sił zapragnęli wywołać obraz swej bogdanki, ale miast jej pulchnych, rumianych policzków zjawiały się im przed oczyma smaczne platy różowej szynki, miast usteczek słodkich, a namiętych, wonne, gorące parówki, bułeczki itp. smakołyki których dopominał się gwałtownie pusty żołądek. Wśród tych okrutnych majaków i widziadeł, nadszedł wieczór. Ale niestety sen nie chciał skleić powiek dwóch nieszczęsnych ofiar miłości. Nareszcie o godz. 2-iej w nocy zerwał się Jack ze słowami: „Wychodzę! Mery należy do ciebie”. Szlachetny Jimmy pragnął jeszcze nakłonić przyjaciela do ostatecznego rozstrzygnięcia. — „Jack, bądź mężczyzną” — przedkładał mu przyjacielsko. — „Jestem mężczyzną i to w dodatku mężczyzną, który po czterech i pół dniach musi wreszcie zjeść coś porządnego”.

Jack Thoms został ogłoszony zwycięzcą i właścicielem ręki i serca pięknej Mery Prince.

Na tem na razie kończy się historia niezwyklego pojedynku dwóch szlachetnych młodzieńców. Nie wiadomo jednak, czy zwycięzca w tym boju nie skapitaluje przed swym rywalem i pewnego dnia nie szepnie mu do ucha: „Zdaje mi się, że wygraną właściwie ty zdobyłeś. Już w kilka dni potem gdy przechodziłem tortury głodu miłości, nasyłem się nią do syta. I to gruntownie”.

Sprzedż drzewa

Olsztyn. W czwartek 31 b. m. w Kopernika sprzedaż 900 fm. kawałów świerkowyci i 1100 fm. sosnowych.

Handel i przemysł.

Berlińska giełda zbożowa

Dnia 24-go stycznia płacono za 1000 kg. zboża na-ion olejowych, za 100 kg. mąki i innych artykułów ze stacji:

Pszenica brandenburska dostawa w grudniu 000,00—000,00, dostawa w marcu 230,50 do 000,00, dostawa w maju 240,50 000,00, dostawa w lipcu 247,50—000,0, żyto brandenburskie dostawa w grudniu 000,0—000,0, dostawa w marcu 237,50—000,00, dostawa w maju 238,00 do 000,00, dostawa w lipcu 233,00 jęczmień latowy 215—225, jęczmień do paszy 192—200, owies brandenburski średni 218—226, dobry 227—232.

Pszenica do paszy 241—244, żółta kukurydza Plata 260—264, kukurydza mała 260—263, groch do paszy 250—260, groch dla gołębi 350—360, peluska 268—274, bob 270—280, wyka 310—320, melasa torfowa 120—124, śrut żytni 150—154, śrut pszeny 152—156.

Królewiecka giełda zbożowa

z dnia 24-go stycznia 1929.

Zwieziono wagonów: 52 krajowych: 25 żyta, 2 wyki, 8 owsa, 8 jęczmienia, 4 pszenicy, 3 grochu, 2 peluski. 9 zagr: 4 grochu, 3 soczewicy 1 wyki, 1 bobu.

Urządowo: żyto 21,50—21,90, pszenica 20,00 do 22,00, jęczmień 18,00—20,50. browarowy 21,50 do 23,00, owies 19,00 do 21,00, dobry 21,50—00,00 groch biały 22—25, groch zielony 23—28, szary 22,00—24,00, groch duży 26, do paszy 16,00 do 20,00, bob 16,00—21,00, wyka 22,00—24,00, peluska 20,50 do 22,00.

Tendencja: niezmieniona.

Redaktor: Wacław Jankowski w Olsztynie.
Wydawczynie: Joanna Pięniężna w Olsztynie.

Teatr polski w Olsztynie

Towarzystwo Przyjaciół Sceny Polskiej w Olsztynie

odegra w niedzielę dnia 3 lutego w sali „Hotelu Concordia” (dawniej International) arcywesołą i piękną sztukę teatralną pod tytułem

Stary piechur i syn jego huzar

Osoby:

Weresz, szynkarz	Htangosz, organista
Helena } jego dzieci	Lidja, jego córka
Frycy }	Talrosz,
Michal Szugar,	kapral huzarów
stary piechur	Szczepan, pasterz
Władysław, jego syn	Elżbieta, wieśniaczka

Wieśniacy, wieśniaczki, huzarzy, cyganie.
Rzecz dzieje się na Węgrzech.

Nowozbudowana scena! Nowe dekoracje!

Nowe kostjomy!

Po teatrze taniec i zabawa karnawałowa!!!

Otwarcie kasy o godzinie 4-tej

Początek punktualnie o 5-tej

Wstęp do lokalu i na przedstawienie 50 fen. od osoby. Biorący udział w przedstawieniu i tańcu płacą 75 fen.

Na teatr ten i zabawę zapraszamy niniejszym wszystkich rodaków z miasta i wiosek okolicznych jak najuprzejmiej.

Tow. Przyjaciół Sceny Polskiej

Przybory szkolne

jak:

tablice, zeszyty, bloczki do rysowania (Zeidenblok) ołówki, pióra, rysyki, itd.

połącza

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej”

Węgla, brykiety, koks i drzewo

także ze zwózką poleca

„ROLNIK” w Olsztynie.

Towarzystwo Młodzieży w Mikołajkach
urządza
w niedzielę, dnia 27 stycznia r. b.

Zabawę karnawałową

połączoną z wystąpieniem bratniego Towarzystwa Młodzieży z Cygus z przedstawieniem teatralnym p. t. „Biażek opętany”.

Wszystkich Rodaków i Rodaczki oraz okoliczne towarzystwa młodzieży jak najserdeczniej niniejszem zaprasza
Zarząd.



Papier listowy

luźny, w teczках i kartonach, także z wierszami i kwiatkami poleca

Księgarnia Gazety Olsztyńskiej

Gospodyni

umiejąca gotować i znająca się na chowie drobiu, posiadająca długoletnie świadectwa, poszukuje posady od 1 lutego lub później. Zgłoszenia uprasza pod lit. P. M. K. do eksped. Gazety.

Na Matkę Boską Gromniczną

polecamy

gromnice

1/4, 1/2, 3/4, 1, 1 1/2 i 2 funtowe

Wysyła także pocztą

Księg. Gazety Olsztyńskiej

„Rolnik” w Złotowie

Filja w Zakrzewie

poleca

koks
węgle i drzewo



Karty do grania

poleca

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej”

Zeitungs-Bestellungs-Formular

Ich bestelle hiermit fuer den Monat FEBRUAR 1929 die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska”

aus Allenstein und zahle 1,60 Goldmark sowie 36 Pf. Bestellgeld.

Imię i nazwisko:

(Vor- und Zuname):

Miejscowość:

(Wohnort):

Obige 1,96 Mark erhalten zu haben, bescheinigt

Postamt.